

**MARIUSZ BOBULA**

redaktor wydania

W Przyszwowie koło Bojanowa istniał średniowieczny zamek. Decyzję o jego budowie podjął król Kazimierz Wielki. Dzisiaj po zamku nie ma śladu, lecz miejsce, gdzie niegdyś stał, dokładnie penetrują poszukiwacze skarbów. Mało kto zresztą pamięta o dawnych zabudowaniach na wzgórzu przyszowskim. Co kryje dawne zamkowe wzgórze – na str. IV–V. ■

ZA TYDZIEŃ

- O SŁAWNYCH PISARZACH POCODZĄCYCH Z NASZEGO REGIONU – w tekście Marty Woynarowskiej
- „PLAGA PRZEKLEŃSTW” – o moralnym problemie w aspekcie spowiedzi, dotyczącym dużej części naszego społeczeństwa, pisze ks. Stanisław Knap

Najpierw Belgia, teraz Ukraina

Chcą twórczej współpracy

Gmina Łągów nawiązała partnerskie stosunki z miastem Łuck na Ukrainie. W najbliższym czasie dojdzie do oficjalnego podpisania umowy o współpracy.

Dla Łągowa jest to nobilitacja, gdyż Łuck jest miastem w zachodniej Ukrainie, liczącym ponad 200 tys. mieszkańców i współpracującym z takimi polskimi miastami jak Lublin czy Olsztyn. Stefan Bąk, wójt Łągowa, pojechał w połowie lipca na Ukrainę, gdzie spotkał się ze Stiepanem Sidorukiem, dyrektorem tamtejszego Centrum Kultury, oraz Anatolijem Parknomjukiem, wice-merem Łucka.

– Obaj panowie wyrazili wolę współpracy, szczególnie w zakresie kultury i wymiany młodzieży, choć chcemy także zainteresować tym ludzi biznesu. Pięć dni po mojej wizycie w Łucku, Stiepan Sidoruk przyjechał do nas z rewizytą



MARIUSZ BOBULA

wraz profesjonalnym baletem „Miraż”, który wspólnie z zespołem Ad Astra z Tarnobrzega oraz grupą „Betel” z Bieszczad dał wspaniały koncert – mówi Stefan Bąk.

Miasto Łuck to drugi zagraniczny partner dla Łągowa. W 2005 r. świętokrzyska gmina rozpoczęła współpracę z belgijskim samorządem Genappe, leżącym pod Brukselą.

Stefan Bąk, wójt Łągowa, wręcza Stiepanowi Sidorukowi statuetkę łagowskiej gminy – św. Jadwigi. Z tyłu Anatolij Parknomjuk

– Owoce belgijskiej współpracy już są widoczne, teraz oczekujemy twórczej współpracy ze Wschodem. Pan Sidoruk deklarował, że jego artyści i ludzie kultury mogą przyjeżdżać do nas z warsztatami i wiele nauczyć naszych. W przyszłym roku chcemy też zorganizować dni polsko-ukraińskie – dodaje wójt Bąk.

MARIUSZ BOBULA

W WARSZTACIE Z CHRYSZTUSEM



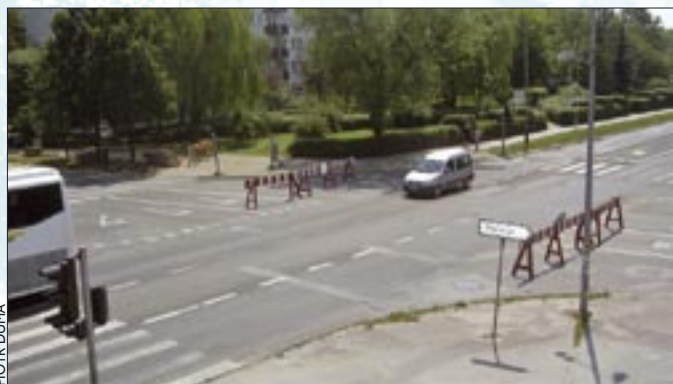
MARIUSZ BOBULA

Wielką pasją ks. Jana Mikosa, dyrektora Schroniska dla Bezdomnych w Skoszynie pod Świętym Krzyżem, jest rzeźbienie. Ks. Jan ma profesjonalny warsztat, kilkadziesiąt dłut oraz innych narzędzi i niemal każdą wolną chwilę spędza w pracowni. Spod jego ręki wyszło wiele znakomitych figur, które zdobią kościoły naszej diecezji. Na pytanie, dlaczego to robi, ks. Mikos odpowiada: „Kiedy rzeźbię, mogę się wyciszyć i na nowo przemodlić wszystkie sprawy oraz problemy. To wielka łaska móc obcować z Bogiem także i w ten sposób. Na co dzień zabiegam o ludzi bezdomnych. Obcuję z ludzkim cierpieniem, dlatego w Chrystusowych ranach, które rzeźbię, dostrzegam zbawczy sens cierpienia. W warsztacie jestem tylko z Chrystusem”.

Ks. Jan Mikosa ze Skoszyna lubi opowiadać o swoich pasjach

MB

Nowe skrzyżowanie



PIOTR DUJMA

Rozpoczęła się przebudowa newralgicznego skrzyżowania w Tarnobrzegu

TARNOBRZEG. Rozpoczął się remont jednego z najbardziej newralgicznych skrzyżowań w mieście, ulicy Sikorskiego z ulicami Wyspiańskiego i Kopernika. Ulice zostaną poszerzone, aby wydzielić pasy do skrętu w prawo. Ulice Wyspiańskiego i Kopernika na czas prac zostały zamknięte, natomiast wciąż przejezdna jest ulica Sikorskiego. – Spodziewamy się, że taki stan potrwa do początku października, wtedy przez

dwa, trzy tygodnie, mam nadzieję, że nie dłużej, ulica Sikorskiego również będzie zamknięta – zapowiada rzecznik Urzędu Miasta Józef Michalik. W tym czasie kierowcy, szczególnie wielkich i ciężkich aut, powinni omijać miasto. Oprócz nowej nawierzchni, skrzyżowanie wyposażone zostanie w nowe, acykliczne oświetlenie. Koszt przebudowy skrzyżowania to 2,9 mln zł.

Z nieba na trawę

TURBIA. Na zorganizowanym po raz trzynasty Stalowowolskim Zlocie Amatorów Konstrukcji Lotniczych 25 lipca br. na lotnisku w Turbi zjawili się blisko pięćdziesiąt załóg. Z możliwości zobaczenia z bliska cudów lotniczej techniki skorzystało wielu mieszkańców regionu.

Jedną z najdziwniejszych konstrukcji prezentowanych w Turbi był wiatrakowiec. Ma wirnik nośny podobny do helikoptera i śmigło napędowe z tyłu. Tłumy ciekawych oblegały każdą nową konstrukcję, która lądowała na trawiastym lotnisku. Znaczący zachwycali się dwuosobowym samolotem „Sting” z Opol.

Wyprodukowany jest z włókiem węglowym i rozwija prędkość do 300 km na godzinę. Kosztuje ponad 150 tys. zł. Czyli tyle, ile trzy niezłej klasy auta.

Była także okazja zobaczenia z bliska replika samolotu RWD, którym w 1933 roku Stanisław Skarżyński, jako pierwszy Polak, przeleciał Atlantyk. Wśród samolotów były konstrukcje klasy eksperymentalnej i specjalne, stare samoloty, samoloty ultralekkie, lotnie, motolotnie, szybowce, motoszybowce, wiatrakowce, paraplany i parolotnie. Można było kupić wydawnictwa lotnicze i części do montażu konstrukcji lotniczych.

Wiatrakowiec – nie ma chyba dziwniejszej maszyny latającej



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Nie tylko garnki

ŁĄŻEK GARNCARSKI coraz bardziej promuje swoje tradycje w naszym regionie. Korzystając z wyznaczonej trasy rowerowej, możemy zagościć w gospodarstwach lokalnych mieszkańców, głównie trudniących się wyrobem glinianych garnków. Ciekawą inicjatywą wykazali się mieszkańcy Łążka, na początku lipca organizując jarmark garncarski. W imprezę zaangażowało się wielu gospodarzy. Udostępnili swoje domy i gospodarstwa

związującym, którzy ściągnęli z okolicznych miejscowości. Można było nie tylko zakupić garncarskie wyroby, ale także przyglądać się pracy garncarza, począwszy od pozyskiwania gliny poprzez pracę przy kole aż do zdobienia i wypalania.

Na jarmark zaproszono wielu gości z okolicznych miejscowości, którzy prezentowali wyroby z wikliny, regionalne produkty, a także wystawiali do



KS. ADAM LECHWA

Garnki gliniane powstają na specjalnym kole. W domach wielu mieszkańców Łążka można do dziś zobaczyć, jak przebiega ten proces

Unikatowa Droga Krzyżowa

ŁĄGÓW. Zakończyły się prace przy renowacji Drogi Krzyżowej umieszczonej na elewacji kościoła w Łągowie. Zdaniem ks. kan. Franciszka Greli, proboszcza, w Łągowie

znajduje się jedyny kościół w Polsce, który może się pochwycić tak unikatowym umieszczeniem stacji Drogi Krzyżowej – właśnie na murach zewnętrznych kościoła.



MARIUSZ BOBUŁA

Kościół jest perelką parafii i gminy, dopiero z lotu ptaka widać rozmach, z jakim został zbudowany

Ku istocie rzeczy

MYŚLĄC O KRESIE



Aż do szpi-ku kości prze-nika wołanie Koheleta, które usłysze-liśmy przed chwilą: „mar-ność nad marnościami – wszystko marność” (Koh 1,2). Doświadczamy tej marności na miarę, jak dojrzewamy w latach. Po mistrzowsku sprecyzował mędrzec Pański różne sytuacje życiowe, w których człowiek tej marności doświadcza. Choćby i tę starą jak świat, i nową, jak dzisiejsze czasy, że człowiek, który w pracy odznacza się mądrością, wiedzą i dzielnością, musi oddać cały swój udział człowiekowi, który nic nie włożył, nie podjął żadnego trudu. Wszystkie dni człowieka są cierpieniem. Chrystus jeszcze mocniej nawiązał do tego tematu, przestrzegając tych, którzy nie myślą o kresie swych dni i lekko traktują życie. Ludziom, którym chciwość dóbr doczesnych, jadła i picia, którym zmysłowość i seks, którym sława zaciemnia spojrzenie, powiedział: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądasz twej duszy” (Łk 12,20). Kto gromadzi skarby dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem – ten marnuje swoje życie.

Dzisiaj Chrystus przypomina nam, że trzeba „zadąć śmierć temu, co przyziemne” (Kol 3,5). Dlatego mówi, że są błogosławieni ubodzy (śpiew przed Ewangelią), ci, którzy mają odwagę poprzestać na małym i na tym, na ile nas stać. Nie rozpychają się na prawo i na lewo, żeby zbierać skarby dla siebie. I ta jest mądrością życia, nie tamta.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Baćkowice i Rozwadow pożegnały swoich kapłanów

Śmierć dwóch proboszczów

W lipcu odeszło do Pana dwóch proboszczów: ks. kan. Jan Szczodry z Baćkowic i ks. kan. Stanisław Czerepak z par. MB Szkaplerznej w Rozwadowie.

Tak się złożyło, że w dekanacie świętokrzyskim przez 12 lat z ks. Szczodrym razem współpracowaliśmy, tym bardziej że był on przez kilka lat dziekanem tego dekanatu. Charakterystycznym rysem ks. Szczodrego, jako dziekana, była umiejętność rzeczowego i konkretnego prowadzenia konferencji dekanalnych. Stwarzał przy tym miłą i gościnną atmosferę. Jako kapłan był koleżeński i pomocny w trudnych sprawach. Kiedy na przykład jego poprzednik w Baćkowicach, ks. Kazimierz Mral, miał tam pewne trudności, a ks. Szczodry był wówczas proboszczem w Rzeczniewie, ks. Jan w ramach pomocy kapłanowi zamienił się z nim parafiami. Ks. Kazimierz Mral przeszedł do Rzeczniewa, gdzie zresztą po niedługim czasie zmarł, zaś ks. Szczodry przyszedł na jego miejsce do Baćkowic – parafii, w której wielkim jego poprzednikiem był sługa Boży bp Piotr Gołębiowski.

Ks. Szczodry jako baćkowicki proboszcz z zaangażowaniem szerzył kult swego wielkiego poprzednika. W kościele pojawiło się specjalne miejsce modlitwy z wizerunkiem bpa Gołębiowskiego – niezłomnego pasterza diecezji sandomierskiej. I ta postać także łączyła mnie pośrednio z ks. Janem Szczodrym, albowiem sługa Boży bp Gołębiowski zaraz po wojnie był proboszczem w mojej rodzinnej parafii w Koprzywnicy, a nawet chrzczył moją siostrę Teresę w roku 1947.

Ks. Jan Szczodry był w Baćkowicach wielkim propagatorem kultu sługi Bożego bpa Gołębiowskiego, prawie rodaka zarazem, albowiem obaj



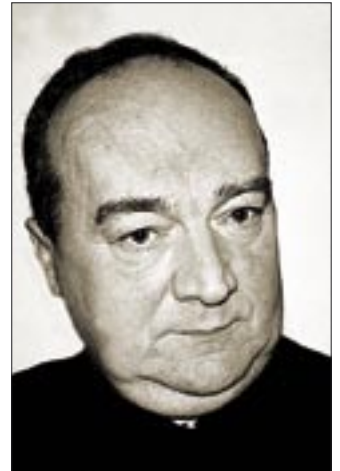
ZDJĘCIA: MARIUSZ BOBUJA

Ks. Jan Szczodry propagował w swojej parafii kult sługi Bożego bp. Piotra Gołębiowskiego, ponieważ bp Gołębiowski był w tej parafii w czasie wojny

Z prawej: Ks. Stanisław Czerepak przez wiele lat był duszpasterzem środowiska kolejarzy i angażował się w sprawy społeczne Stalowej Woli

pochodzili spod Radomia. Jeden z Jedlińska, drugi z Garbatki. Ks. Szczodry zmarł w wieku 72 lat i pochowany został w Baćkowicach.

Drugi kapłan zmarły w tych dniach wakacyjnych to ks. Stanisław Czerepak. Z nim z kolei byłem w jednym dekanacie 7 lat. Wszyscy księża dekanatu Stalowa Wola Północ wspominają go jako ciepłego, zgodnego i gorliwego kapłana. Dodam szczerze, że ks. Czerepak wielką sympatią i chęcią pomocy darzył parafię Turbia. Podczas mojej choroby był pierwszym kapłanem, który odwiedził mnie w szpitalu. Bywał także w odwiedzinach na plebanii turebskiej, a gdy trzeba było pomóc duszpastersko, robił to z chęcią i gorliwością. Dla parafian rozwadowskich przyjął postawę pasterza, nie menedżera. Do



ks. Czerepaka można odnieść słowa bp. Piotra Libery z Płocka, skierowane do kandydatów na proboszczów: „Nie jesteście urzędnikami ani menedżerami kościelnymi. Administracja, przewodnicząc, nawracać mogą także świeccy. My jesteśmy posłani, by odpuszczać grzechy i jednać z Bogiem”. I tę najważniejszą misję kapłańską wypełnił do końca ks. Czerepak. Zmarł w wieku 57 lat, pochowany został w swym rodzinnym grobowcu w Kamieniu (diecezja rzeszowska).

Wieczny odpoczynek racz obu kapłanom dać, Panie.

KS. STANISŁAW KNAP



Kto wie, jakie skarby kryją

Czy wizytówką bojanowskiej gminy nie mógłby być na przykład zamek? **Budowla nie wymyślona, lecz jeszcze kilkaset lat temu realnie stojąca w Przyszowie w pobliżu Łęgu. Pamiętają o niej już tylko nieliczni mieszkańcy.**

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ CAPIGA

Miejsce, gdzie stał zamek, widać dokładnie z mostu na Łęgu tuż przed wjazdem do Przyszowa od strony Niska. Po wzgórzu, na którym wznosiła się kiedyś majestatyczna budowla, został już tylko niewielki pagórek, teren bowiem systematycznie niwelowano, gdy pierwsi osadnicy zaczęli się tutaj budować. Obecny panem na tych włościach jest Józef Walec.

Nikłe ślady

– Na miejscu, gdzie kiedyś stał zamek – powiedział Józef Walec – nigdy nie wykonywano żadnych profesjonalnych prac archeologicznych. Owszem, kopali tu jacyś ludzie w poszukiwaniu skarbów. Mieli nawet wykrywacze metalu, ale niczego cennego nie znaleźli.

Pan Józef mieszka na zamkowym wzgórzu ponad czterdzieści lat. Wspomina, że miał duże kłopoty z uzyskaniem pozwolenia na budowę domu w tym właśnie miejscu. Była nawet komisja z Tarobręga. Podczas wznoszenia fundamentów skarbów wprawdzie nie znalazł, ale cegły było sporo.

Mojej rozmowie z Józefem Walcem przysłuchiwała się je-

go wnuczka Alicja. Dziewczynka oczywiście o zamku nic nie słyszała. Dziadek jednak obiecał nadrobić zaległości.

Przy sowie

Decyzję o budowie zamku w Przyszowie w starożytności Łęgu podjął król Kazimierz Wielki, aby chronić południowo-wschodnią granicę państwa. Bogatą ziemię sandomierską atakowały bowiem tatarskie hordy i Litwini.

Teren wybrano starannie. Zamek stanął prawdopodobnie około 1367 roku na wzgórzu o powierzchni jednego hektara, wśród zalegających zewsząd bagien i moczarów. Otaczało go drewniane ogrodzenie.

Dokładny opis zamku pochodzi jednakże dopiero z drugiej połowy XVI wieku, kiedy jego pierwotna architektura nieco się już zmieniła. W pro-

tokole lustracyjnym z 1611 roku odnajdujemy opis jednego z trzech murowanych zamkowych obiektów:

„Naprzeciwko jest także budowanie murowane, ale pusto leży. W nim izb dwie, piwnic dwie. Obok tego zamku jest budowanie stare, gliną lepione. – W tym budowaniu wszystko: komory, podłe niego kuchnia z ogniskiem glinianym”.

Zamek miał też wieżę. Prawdopodobnie w jej dolnej kondygnacji mieściła się kuchnia.

Alina Cuber, kierowniczka Wiejskiego Domu Kultury w Przyszowie, regionalistka, opowiedziała mi legendę związaną z budową zamku w Przyszowie.

– Otóż zmęczony podróżą Kazimierz Wielki – opowiada pani Halina – odpoczywał pod dębem, kiedy usłyszał wołanie sowy, która siedziała dumnie na rozłożystym drzewie. Urze-



jeszcze podziemia zamku

Przy sowie

czony pięknem miejsca, zdecydował, iż zbuduje zamek „przy sowie”, czyli w Przyszowie.

Łowy i inwestycje

W Przyszowie najczęściej gościł Władysław Jagiełło. Przyjeżdżał tutaj na łowy na grubego zwierza. Jan Długosz tak opisuje jedno z owych polowań:

„W poniedziałek po drugiej niedzieli W. Postu (17 II) udał się Władysław, król polski, z Sandomierza do Przyszowa, gdzie powtórnie oddał się polowaniu. Złowił (wtedy) dużo zwierzyny: zubrów i leśnych osłów, które w polskim języku nazywają się loszy (łosie). Napelniwszy mięsem pięćdziesiąt beczek, spławił je rzeką do Płocka dla przechowania na przyszłą wyprawę wojenną”.

Zapewne Władysław Jagiełło powiększył przyszowski zamek

przez wybudowanie murowanego podpiwniczenia. Już wtedy w obrębie solidnego ogrodzenia istniały piekarnia, niewielki browar, stajnie, mieszkania dla burgrabiego i czeladzi.

Druha przebudowa zamku była dziełem hetmana Jana Tarnowskiego, jednego z najlepszych teoretyków sztuki wojennej w owym czasie (lata czterdzieste XVI wieku). Była ona konieczna z powodu tureckiego zagrożenia południowo-wschodnich granic kraju. Przebudowa została wykonana z dużym rozmachem. Prawdopodobnie rozpoczęto ją od pogłębienia fos wokół zamku (ich ślady pozostały do ostatnich czasów). Zamek podzielono na dwie części: jedną, podzamcze, spełniała funkcję administracyjno-służebną, druga zaś stanowiła właściwą fortecę.

„Składała się ona z budowli drewnianych, spierających się



na parkanie z dębiny nasypnym ziemią i gontami podbitym, wierzchem którego biegł chodnik zw. Gankiem oraz ze średniego zamku, do którego zaliczały się gmachy murowane, w tym jeden z drewnianą nadbudówką piętrową”.

W sumie budowla składała się z dwudziestu różnych obiektów.

Ku upadkowi

Przyszów był ważnym ośrodkiem administracyjno-gospodarczym. Posiadał młyn z tartakiem, zwierzyńiec, kuźnię i karczmę oraz staw (10 kmkw.), który przynosił największe dochody.

Ku upadkowi zamek zaczął się powoli chylić od śmierci Jana Tarnowskiego w 1561 roku. Zabrakło wtedy dobrego gospodarza. W 1569 roku kronikarze zanotowali:

„Zamek przyszowski poprawy wielkiej potrzebuje, zwłaszcza (na podzamczu) parkany i dom w parkanie wszystkie pobicia złe mają i niektóre się ściany wał i drugie się też bardzo pochylily. Na gmachach średnich ryn potrzeba nowych”.

Do dzieła zniszczenia zamku przyczynili się także

Z lewej: **Józef Marut** pokazuje zamkową studnię

W środku: **Tak zapewne wyglądał kiedyś zamek w Przyszowie**

Z prawej: **Obecny pan na włościach – Józef Walec** z wnuczką Alicją

Szwedzi i Kozacy, którzy spłodowali go i zrabowali, co tylko się dało. Ostatecznie walące się mury rozebrał Jerzy Lubomirski, wykorzystując cegły do budowy klasztoru w Rozwadowie, o czym z rodzinnych przekazów pamięta mieszkaniec Przyszowa, Józef Marut.

Naprzeciwko jego domu znajduje się zarośnięta krzakami zamkowa studnia. Obecnie już nieużywana.

– O studni – mówi Józef Marut – dowiedziałem się jeszcze podczas I wojny światowej od sąsiadów. Dziś nikt się nią już specjalnie nie interesuje.

Zamek turystyczną atrakcją zapewne nigdy nie będzie, ale kto wie, co jeszcze kryje ziemia w miejscu, gdzie dziś stoją prywatne domostwa!

Przy pisaniu artykułu wykorzystałem cytaty z książki „Królewski Zamek w Przyszowie” ks. Wilhelma Gaja-Piotrowskiego

Co nowego w sprawie muzeum w Dzikowie

Odsłanianie skarbów przeszłości

Co można znaleźć w podziemiach zamkowych oraz dlaczego siarka trafi do muzeum mówi **dr Adam Wójcik-Łużycki**, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega

SYLWIA BORNOS: Ruszyły prace przy remoncie zamku dzikowskiego, w którym zostanie urządzone w najbliższych latach muzeum prezentujące słynną kolekcję Tarnowskich. Wielu tarnobrzeżan, i chyba nie tylko oni, ciekawych jest, co też dzieje się w zamku.

ADAM WÓJCIK-ŁUŻYCKI: – W czerwcu rozpoczął się pierwszy etap remontu, którego głównym celem jest konstrukcyjne zabezpieczenie zamku. W chwili obecnej prace koncentrują się na podbiciu fundamentów, następnie przejdziemy do konserwacji piwnic zamkowych, które znajdują się pod wschodnim i zachodnim skrzydłem budowli. W ramach tego etapu prac w zamku zostaną też zamontowane nowe instalacje ciepłownicze, elektryczne, przeciwpożarowe i antywłamaniowe, a także kanalizacja. Planujemy również budowę windy dla niepełnosprawnych. Po wzmocnieniu fundamentów zajmiemy się zagospodarowaniem otoczenia zamku. Odbudujemy skarpy, które na czas remontu zostały zdjęte, powstaną schody z kamienną balustradą i patio widokowe od strony północnej. Etap ten zostanie zakończony w połowie wakacji przyszłego roku.

Czy zamkowe podziemia będą udostępnione turystom?

Chcemy, by powstała tam wystawa stała, poświęcona historii zamku i jego przemianom oraz wystawa dotycząca archeologii Tarnobrzega i okolic. Zależy nam między innymi na wyeksponowaniu ceramiki miechocińskiej. W nowych piwnicach – które zamierzamy zbudować – pod częścią centralną przewidziane jest miejsce obsługi ruchu turystycznego, czyli szatnie, toalety, sklepik z pamiątkami, kawiarenka itp.

Czy podczas prac natrafiliście Państwo na jakieś zaskakujące odkrycia?

– Zapewne wiele osób oczekiwało, że podczas odkrywania fundamentów i eksploatacji piwnic natrafimy na przykład na jakiś skarb. A tymczasem odkryliśmy dotychczas „tylko” fragment średniowiecznej ławy fundamentowej, znajdującej się pod zachod-



MARTA WOYNAROWSKA

lowieckiej przeszłości dzikowskiego zamku, były udostępnione zwiedzającym, zarówno owa ława, jak i basteja zostaną odsłonięte. Aby je lepiej wyeksponować, przykryte zostaną taflą szklaną i stosownie podświetlone.

Skąd pochodzą pieniądze na tak kosztowne przedsięwzięcie?

– Na pierwszy etap remontu zamku udało się pozyskać środki z Unii Europejskiej, wsparte także pieniędzmi z budżetu miasta.

A jak przedstawiają się plany docelowe?

– Nasz cały plan zakłada urządzenie i udostępnienie do zwiedzania 30 komnat zamku, gdzie będą zrekonstruowane autentyczne wnętrza, bardzo zbliżone do pierwotnego ich stanu i wyglądu. Będzie też kilka tzw. wnętrz kreowanych, które nigdy tak nie wyglądały, ale które są konieczne ze względu na ogólny program merytoryczny muzeum. Będzie więc np. sala poświęcona Konfederacji Dzikowskiej i Konstytucji 3 maja, której za czasów Tarnowskich naturalnie nie było.

Najważniejsze jest jednak to, że powrócimy do oryginalnego układu przestrzennego budynku, oczyszczonego z naleciałości i zniekształceń. Oprócz tego przewidujemy, że zamek będzie obiektem żywym, nie zamierzamy bowiem skupiać się na samej działalności muzealnej. Będą się tu odbywały koncerty, sesje naukowe, uroczystości miejskie czy państwowe. W kaplicy od czasu do czasu będą odprawiane nabożeństwa, szczególnie w dni rocznicowe ważne dla Dzikowa i Tarnobrzega, jak np. 20 maja, 28 maja, 5 listopada czy 21 grudnia.

Co stanie się z obecnym budynkiem muzeum?

– Nadal chcemy mieć tu swój oddział. Zamierzamy tu stworzyć muzeum historii i tradycji przemysłu siarkowego.

Oprócz tego w dawnym spichlerzu, pochodzącym z roku 1843, w którym Muzeum Historyczne m. Tarnobrzega funkcjonuje od początku swojej działalności, planujemy urządzenie ekspozycji etnograficznej. Wydaje się, że tak zaprogramowana placówka w sposób całościowy prezentować będzie historię i tradycje Tarnobrzega oraz jego najbliższych okolic, a więc to, do czego została powołana. ■

Wakacyjne spotkania oaz

Mój przyjaciel Jezus



KS. ADAM LECHWAR

Pod hasłem „Idźcie i gościście!” u stóp Matki Bożej Bieszczadzkiej w Jasieniu 10 lipca odbył się wakacyjny dzień wspólnoty Oazy Wielkiej Golgota.

Tradycyjnie na trzy dni przed zakończeniem turnusu oaz wakacyjnych, organizowanych przez Ruch Światło–Życie, ich uczestnicy przeżywają tajemnicę Zesłania Ducha Świętego. W spotkaniu wzięły udział dzieci oraz młodzież z oaz średnich z Niemienic k. Opatowa, Ropiarki, Skorodnego, Uherzów oraz Olchowej. Łącznie zgromadziło się ponad 300 osób. Spotkaniu przewodniczył bp Marian Zimałek, który wygłosił również homilię. – Duch Święty złączył wiele tysięcy dziewcząt i chłopców, animatorów i moderatorów, w żywy Kościół, wielką wspólnotę dzieci Bożych – mówił ksiądz biskup. – Wszystko to wzięło początek w Wieczerniku jerozolimskim i dzięki jego mocy dzieje się tu i teraz.

Budując były świadectwa młodych, wypowiedziane podczas spotkania. – Jezus był w moim życiu obecny zawsze, ale w tym roku wkroczyły w moje życie komputer i komór-

ka – zwierzyła się Ania. – Zobaczyłam, że choć może być z nich wielka pomoc, to jednak używane bez zasad niszczą więzy rodzinne, doprowadzają do utraty przyjaciół i zabierają bezpowrotnie cenny czas. Na oazie znalazłam światło, jak się uporać z tym problemem w moim życiu.

– Jestem wierzącym, ale nie wiedziałem, że istnieje oaza i że Pan Jezus może być moim osobistym Panem i Zbawicielem – stwierdził z kolei Grzegorz. – Jestem szczęśliwy, bo moja wiara jest teraz pełniejsza. – Na oazie jest fajnie, bo są świetne zabawy, uczymy się tańców i są pogodne wieczory – rezolutnie zauważyła mała Ola. – Mam teraz bardzo dużo nowych przyjaciół. Będzie mi trudno się z nimi rozstać. Ale spotkamy się na oazach modlitwy i na zawsze możemy mieć Przyjaciela, którym jest Pan Jezus.

Podczas dwudniowego pobytu bp Zimałek odwiedził również młodzież w Skorodnem, gdzie sprawował Mszę św.

KS. ADAM LECHWAR

Bp Marian Zimałek poprowadził modlitwę przy pomniku Jana Pawła II w Jasieniu



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Zapomniana śmierć

12 grudnia 2006 r. na placu Zamkowym w Warszawie została otwarta wystawa plenerowa „Ofiary stanu wojennego”, przygotowana m.in. przez Biuro Edukacji Publicznej IPN. Wśród wymienionych na planszach ofiar stanu wojennego znalazło się nazwisko Zbigniewa Tokarczyka ze Stalowej Woli. Ten działacz Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Sandomierska oraz członek KPN – Oddział Lublin zginął w nocy z 23 na 24 kwietnia 1984 r. w niewyjaśnionych do dzisiaj okolicznościach. W końcu lutego 2005 roku Jerzy Tokarczyk przedstawił publicznie 280 stron dokumentów z IPN, dotyczących rozpracowania brata Zbigniewa, które SB rozpoczęło już w końcu 1980 r.

Od tamtej głośniejszej w naszym regionie konferencji prasowej minęły ponad dwa lata. I cisza, choć rozszyfrowano dużą część nazwisk spośród piętnastu tajnych współpracowników, którzy śledzili Z. Tokarczyka. Warto więc zapytać, czy prokuratorzy IPN – dysponując już sporymi archiwaliami – prowadzą obecnie śledztwo w sprawie śmierci stalowolskiego działacza „S”. Na jakim jest ono etapie? A może zostało już umorzone? I czy dokumenty, które otrzymał z IPN brat zamordowanego, mogą stanowić podstawę do wznowienia śledztwa?

Prokurator IPN, Tomasz Kamiński, poinformował mnie, że „w sprawie Zbigniewa Tokarczyka Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie wydała 8 czerwca 2001 r. postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa w sprawie zabójstwa wymienionego. Wydanie takiego postanowienia podyktowane było faktem, że w sprawie tej Prokuratura Powszechna prowadziła, a następnie umorzyła 4 sierpnia 1999 r. postępowanie przygotowawcze. Decyzja prokuratora IPN została zaskarżona do Sądu, który utrzymał zaskarżone postanowienie w mocy”.

Pozostał jednak cień nadziei. Prokurator Kamiński przypomina: „W chwili obecnej wątek dotyczący inwigilacji Zbigniewa Tokarczyka i ewentualnych pozaprawnych działań na jego szkodę przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego jest rozpoznawany w toku śledztwa S 17/06/Zk dotyczącego funkcjonowania w okresie od 28 listopada 1956 roku do 31 grudnia 1989 r., w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie związku, w skład którego wchodził funkcjonariusze byłej Służby Bezpieczeństwa, kierowanego przez osoby zajmujące najwyższe stanowiska państwowe, który miał na celu dokonywanie przestępstw, a w szczególności zbrodni zabójstw działaczy opozycji politycznej i duchowieństwa, stanowiących zbrodnie komunistyczne tj. o czyn z art. 258§1 i 3 kk, art. 148§1 kk i innych”.

Materiały archiwalne, które w lutym 2005 r. przedstawił opinii publicznej Jerzy Tokarczyk, „przekazano prokuratorowi do śledztwa S 17/06/Zk i w oparciu o nie są prowadzone czynności weryfikujące zawarte tam informacje”. Ile jeszcze czasu potrzeba, aby „nieznani sprawcy” trafili przed oblicze niezawisłego sądu?

PANORAMA PARAFII

pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (katedralna) w Sandomierzu

Szykujemy się do jubileuszu

W roku 2018 nasza diecezja będzie przeżywać 200-lecie istnienia. Główne obchody będą miały miejsce w sandomierskiej bazylice katedralnej, która już rozpoczęła przygotowania do obchodów.

– Pragniemy, by matka sandomierskich kościołów mogła godnie prezentować się – mówi proboszcz parafii katedralnej, ks. kan. Bogdan Piekut.

Remonty, remonty

– Złożyliśmy wniosek o dotację unijną w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego – informuje ksiądz proboszcz. – Rozpatrywanie naszych wniosków znajduje się w fazie końcowej. By jednak móc ubiegać się o wsparcie unijne, wcześniej parafia musiała wykazać posiadanie własnych środków. Liczne zabiegi i starania w tym zakresie zakończyły się powodzeniem. – Otrzymałszy z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego promesę na pokrycie 10 proc. kosztów remontu, pozostałe 5 proc. przekaze nam miasto. Liczymy, że nasz wniosek zostanie zaopiniowany pozytywnie. Jeśli tak się stanie, to w marcu przyszłego roku ruszy pierwszy etap prac remontowo-konserwatorskich, który obejmie prezbiterium, kaplicę mansjonar-

ską oraz zakrystię. Zostaną także wymienione instalacje elektryczna, antywłamaniowa, przeciwpożarowa. Zakończenie etapu pierwszego przewidziane jest na koniec roku 2010. Dwa kolejne etapy obejmą bogatą główną z całym wyposażeniem – ołtarzami z rzeźbami Macieja Polejowskiego oraz cykl obrazów prezentujący męczeństwo pierwszych chrześcijan „Martyrologium Romanum”. W ostatnim etapie wyremontowane zostanie otoczenie katedry oraz jej fasada.

Jagiellowa fundacja

Ogromnej i trudnej pracy konserwacji fresków bizantyńsko-ruskich, zdobiących prezbiterium, podjął się wybitny znawca tej problematyki, prof. Władysław Zalewski z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. – Sandomierskie freski należą, obok lubelskich i wiślickich, do najlepiej zachowanych przykładów malarstwa wschodniego w Polsce, pochodzącego z fundacji Władysława Jagiełły, władcy rozmiłowanego w *pictura graeca* – mówi Piotr Sławiński, historyk. – Sandomierskie freski powstały przed 1426 r. Stopniowo zasłaniane zawieszanymi obrazami, w roku 1713 zostały ostatecznie zamalowane. Przypomniano sobie o nich w 1887 roku, kiedy od-



MARTA WOYNAROWSKA

padł ze ściany jeden z olbrzymich obrazów zawieszonych jeszcze w XVII stuleciu.

Bezcennej wartości malowidła nie doczekały się dotychczas pełnego opracowania. Długo również czekały na konserwację. Ostatnią, i to nieco niefortunną – na co zwracało uwagę wielu historyków sztuki i konserwatorów – przeprowadził jeszcze w latach 30. XX wieku artysta malarz Julian Makarewicz. – Obecne prace mają na celu kompleksową konserwację, w tym zdjęcie przemalowań dokonanych przez Makarewicza – mówi ks. Bogdan Piekut. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planami, pod koniec 2010 roku będzie można podziwiać unikatowe piękno Jagiellowej fundacji.

MARTA WOYNAROWSKA



KS. KAN. BOGDAN PIEKUT

ur. w Jeżowie (diec. rzeszowska). Wyższe Seminarium Duchowne w Przemyślu ukończył w 1991 r. Jest kierownikiem Domu Rekolekcyjnego w Radomyślu n. Sanem oraz Referatu ds. Duszpasterstwa Dzieci i Młodzieży. Proboszczem bazyliki katedralnej jest od 2005 r.

Konserwacji zostaną poddane także rokokowe ołtarze z rzeźbami Macieja Polejowskiego

ZDANIEM PROBOSZCZA

Naturalnie w chwili obecnej wiele miejsca w mojej pracy proboszcza katedry zajmuje jej remont. Ale nie przysłania tej najważniejszej działości, jaką jest duszpasterstwo i budowanie parafii. Niewiele osób, jak to wynika z rozmów, wie, że w latach 1934–1982 katedra pełniła funkcję świątyni rektoralnej. Parafia katedralna powstała w 1982 r. z połączenia fragmentów dwóch parafii św. Pawła i św. Józefa. Obecnie jest najmniejszą sandomierską wspólnotą parafialną, liczy bowiem zaledwie 2,3 tys. wiernych, którzy mieszkają nie tylko na sandomierskiej Starówce, ale również w czterech podmiejskich wioskach. Część wiernych ma nawet 5 km do kościoła. Jeśli chodzi o pewne nowości duszpasterskie, to wprowadziliśmy niedzielne Msze św. dla dzieci o godz. 16.00 oraz wieczorne Msze św. sprawowane w języku łacińskim. Stało się to na prośbę bp. Andrzeja Dzięgi, który chciał umożliwić zagranicznym turystom uczestnictwo w niedzielnych Mszach św., jak również zapewnić studentom uczącym się łaciny kontakt z żywym językiem.

Zapraszamy do kościoła

- W niedziele: 7.00, 9.00, 10.30, 16.00 (dla dzieci), 17.30, 20.30 (w j. łacińskim)
- W dni powszednie: 7.00, 17.30
- Kaplica w Koćmierzowie – w niedziele: 8.00 (latem), 11.00 (zimą)